

Andrzej Ruszkowski

# Czy film niemiecki chyli się ku upadkowi?

Od czasu przewrotu hitlerowskiego w Niemczech czytało się kilkakrotnie, że wypędzenie wielu znakomitych fachowców z raju filmowego, jakim były wielkie studia berlińskie, wskutek rasowych lub politycznych względów, zachwiało całkowicie istnieniem kinematografii niemieckiej.

Nędzne kicze propagandowe, na które nawet niemiecka publiczność nie chce chodź, oto obraz nowej produkcji Trzebiej Rzeszy, staranną akcją prasową wymalowany w umysłach obywateli państw pozaniemieckich.

Film „Hitlerland“ stoi nad przepaścią, bo wszyscy fachowcy i artyści wypędzeni, rynki zagraniczne bojkotują, a i własni rodacy mają tego dosyć: oto sens moralny systematycznie kładziony nam w głowę informacją.

Otóż trzeba na rzecz spojrzeć trzeźwo i obiektywnie, starając się o zobaczenie... prawdy.

Więc najpierw z tem wypędzeniem fachowców i artystów. W pewnej mierze prawda. Kilku niezłych reżyserów i kierowników produkcji musiało szukać szczęścia gdzieindziej (niebardzo je zresztą znalazło, jak np. „sam“ Eryk Pommer i Fritz Lang, których pierwszy film, nakręcony w Paryżu dla usług Fox'a zrobił zupełną klępkę finansową, a i artystycznie wiele pozostawia do życzenia). Również kilku renomowanych gwiazdorów ekranu niemieckiego musiało szukać innej... planety. Wiele było i jest głębokich tragedii indywidualnych, złamanych karier, czasem może dość niewinnie.

Ależ w filmie niemieckim byli i... Niemcy! I ci przeważnie zostali, tworząc zespół dostatecznie duży i fachowy, aby produkcję na odpowiednim poziomie technicznym i artystycznym postawili. Tłumieni dotychczas i w cień uśmiani reżyserzy i aktorzy Niemcy zaczęli pracować, obja-

wiając w szeregu wypadków nadspodziewane zdolności. Technicy filmowi pozostali prawie wszyscy. Najwięcej może ucierpiał dział handlowy, i to w dużej mierze przyczyniło się do spadku eksportu filmów niemieckich.

Nie ludźmy się bowiem: żaden wielki rynek filmowy bojkotu filmów niemieckich nie stosuje na szerszą skalę. Polska, zresztą, jako rynek filmowy jeden z mniej ważnych, jest tu bodaj unikatem, bojkotując nawet wersje francuskie filmów „Ufy“.

Chwilowe zmniejszenie eksportu, o ile zresztą cyfry statystyczne oparte są na tych samych podstawach, wynikało z okresu przejściowego ogólnej reorganizacji. Okres ten nie jest jeszcze zakończony.

On też tłumaczy wiele braków zeszłorocznej produkcji niemieckiej. Już teraz jednak znać ogro-

mną zmianę. Filmów jaskrawo propagandowych robi się coraz mniej i to przeważnie tylko krótkometrażówki, wykonane z dużą dbałością o poziom artystyczny. Widziałem w Berlinie taką krótkometrażówkę i, nie wdając się w ocenę ideowo - historyczną, mogę powiedzieć śmiało, że zrobiona była wzorowo.

Filmy „programowe“ zawierają czasem pewne tendencje społeczne, wyznawane przez obecny reżim, ale zawsze (z tego przynajmniej, co widziałem), dyskretnie wprowadzane. Poziom artystyczny takich filmów, jak „Złoto“, „Serce me woła Ciebie“ (z Kiepurą), „Uciekinierzy“, „Ciesz się z życia“ — nie ustępuje w niczym czołowym utworom poprzedniej produkcji. Są, oczywiście, i rzeczy słabsze, są nawet w pełni słabsze, są nawet zupełnie kicze, ale czy nie było ich daw-

niej? Do upadku tedy daleko. Przeciwnie, dopuszczeni do pracy młodzi filmowcy potrafią zapewne pchnąć film niemiecki na nowe tory rozwoju po okresie reorganizacyjnych wstrząsów. Taki np. niezbyt dotychczas znany reżyser, jak Hans Steinhoff, stworzył znakomitą komedię „Freut Euch des Lebens“, dając główną rolę żeńskiej nowoodkrytej Dorit Kreysler. Rezultat artystyczny i kasowy nadspodziewany.

Film niemiecki nie zasłużył dotychczas na specjalne względy Polaków, często szkodził im tendencyjną propagandą (tem swojego czasu nasi „patrioci filmowi“ mniej się przejmowali), lub ranił ich poczucie godności narodowej. Tem niemniej w naszym własnym interesie leży patrzeć prawdziwie prosto w oczy i nie dać się zmylić interesom... cudzym.

## Z teatryków

### „Na Hożej — nienajgorzej“ „Stara Banda“ w Hollywood

Druga rewja „Starej Bandy“ w nowej siedzibie w sali Hollywood'u ma trafnie dobrany tytuł. Istotnie, nie jest najlepiej, lecz nie jest też najgorzej, w porównaniu zaś z nudami „Wielkiej Rewii“ na Karowej, nie mamy prawa narzekać na „Bandę“.

Wprawdzie rewja nie wyróżnia się ani jakąś oryginalnością inscenizacyjną, ani wszystkich podbijającą piosenką, ale „bandy-ci“ mają talent zadowolenia się w każdej salce i nawiązania kontaktu z publicznością. Dlatego też dwie godziny spędzone na Hożej mijają szybko i dość przyjemnie. Poprostu pamięta się ten żart, który się udał, a nie ten, co spalił na panewce.

Do takich udanych żartów należy konferensjerka Jarossy'ego, monolog Kalinówny, jako prac-

ki, i jej parodia podwórzowej śpiwaczki, piosenki charakterystycznej Stefci Górskiej, skecz z Jarossym, oraz doskonale tańczona przez Parnella i Z. Halamę inscenizacja piosenki ludowej.

Wogóle — taniec przoduje w „Starej Bandy“, ładny finał o „Księżcu Walca“ będący rewją tańców od 1900 r. począwszy, pozwala zapomnieć o niefortunnych oleodrukowych obrazkach z Lorelay. W tej legendzie Lorelay robi szpagaty i uprawia z zapalem taniec akrobatyczny.

Drugi finał uderza w najczulszą aktualność — w płacenie złotych policjantom i ostrzeżenie, że po wyjściu z „Bandy“, trzeba zgodnie z przepisami — najpierw dojść do rogu Marszałkowskiej.

(b)

## Na ekranach

### „Buntownik“ (The Rebel) („Światowid“)

Kino „Światowid“ potrafiło wyrobić sobie w Warszawie dobrą opinię. Można być prawie pewnym, że idąc tam, trafi się na dobry film. Jednakże i tam sezon letni daje się odczuć. „Buntownik“, film austriackiej produkcji Universalu (podobnie, jak „Csibi“) nie zalicza się do najlepszych, choć jest z wielu względów ciekawy i naogół wart widzenia. Rodzaj jego najlepiej może określić miano: kartka z historii, bo nie jest dramatem właściwym, nie zawiera żadnego konfliktu dramatycznego. Fragment walk o wolność Tyrolu z wojskami Napoleona został z pietyzmem i sporą kulturą opracowany i należy się pochwała Znisowi Trenkerowi, który współpracował w stworzeniu scenariusza, wyreżyserował film i zagrał główną rolę. Obok niego widzimy starych, a nawet bardzo starych znajomych w osobach Wilmy Banky, na której znać już niszczycielski wpływ czasu i Victora Varkonyi.

Aktorzy amerykańscy coraz częściej zaczynają zjeżdżać na emeryturę do Europy. Ta para mogła jednak była śmiało zakończyć już swą karierę; Znis Trenker bije ich o głowę sztuką aktorską, górując przytem inteligencją i kulturą. Piękne to niefalszowane Tyrolu w dobrych ujęciach fotograficznych dodaje dużej atrakcyjności filmowi — i bodaj że było głównym powodem jego tworzenia. Jednakże znać niemiecką manierę w reżyserii i nieumiejętność w związku z tem powolne tempo niektórych scen, oraz dłużyzny.

Nadprogram tygodnik Foxa, bajecka rysunkowa nie z tych najlepszych, przemówienie gen. Dreszera na święto morza, Pat, nareszcie nowy i wcale niezły, wreszcie pokaz produkcji tkanin bawełnianych w Łodzi. W tygodniku Foxa niepokojąco wygląda napis o pożarze w kopalniach oliwy (!). Oczywiście chodzi o naftę (oil).

ami.

## Z nauki i sztuki

### Literatura

— „Podróż do dna nocy“ po rosyjsku. Oslawiona powieść Céline'a została przełożona na język rosyjski. W przedmowie Anisimow nazywa ją „encyklopedją konającego kapitalizmu“. (b)

### Teatr

— Nowa komedia muzyczna w T. Polskim. Po granej obecnie w T. Polskim komedji Heinricha „Awantura o Jolantę“, najbliższą, drugą skolei premierą letniego sezonu teatru, będzie komedia muzyczna p. t. „Rozkoszna dziewczyna“. Rozkoszną dziewczyną ma być w mowie, tańcu i śpiewie Janina Romanówna. (b)

— Nowa sztuka Bus-Feketego w teatrze Reinhardta. Teatr Reinhardta w Wiedniu—„In der Josefstadt“, grać będzie nową sztukę Bus-Feke-

tego p. t. „Przyladek Dobrej Nadejści“. Bus-Fekety znany jest u nas z sukcesu doskonale krótkowidli „Pieniądz nie jest wszystkim“, granej w T. Letnim.

Pozatem z nowych sztuk Reinhardta wystawi w najbliższym czasie „Lekarze“ — Sidneya Kingsleya, „Ping-Pong“ H. Jaraya oraz „Przygody sprawiedliwości“ Hugo Wolfa. (b)

### Film

— „Sprawa Moniki“ na ekranie. Sztuka Szczepkowskiej, grana w Nowym Jorku przed pół rokiem pod tytułem „Sprawa Moniki“ ukazała się na ekranie w przeróbce wytw. Warner Bros. Sztuka, która na scenie miała w Ameryce bardzo średnie powodzenie, spotkała się jako film z ogólnymi pochwałami całej prasy. W roli głównej występuje Kay Francis.

### Muzyka

— Sejm śląski dla Konserwatorium śląskiego. Sejm śląski uchwalił projekt ustawy o Śląskim Konserwatorium Muzycznym w Katowicach. Organizację tej szkoły określi statut organizacyjny. Nauczyciele Konserwatorium podlegają przepisom o stosunkach służbowych nauczycieli szkół publicznych, utrzymywanych przez skarb śląski. (b)

— „Francuski Chopin“ w Niemczech. Niemiecka stacja radiowa „Deutschlandsender“ nadawała w środę, dn. 27.6 ub. mies. cykl „Francuska muzyka fortepianowa“. W programie tym na czele znajdowały się utwory Chopina. Wykonano m. in. poloneza fis-moll, co było tem zabawniejsze, że „francuskość“ tej muzyki zmanifestowała się środkową częścią poloneza, która, jak wiadomo — jest właściwie mazurkiem. (b)

## Filmy polskie w Paryżu

W ciągu ostatniego miesiąca odbył się w Paryżu cykl pokazów filmów polskich, zorganizowany staniem reżysera filmowego p. Gantkowskiego, przy udziale kierownika działu filmowego naszej redakcji, p. Andrzeja Ruszkowskiego.

Pokazy odbywały się w najwy-

tworniejszej sali projekcyjnej Paryża, „F. I. F.“ w gmachu Marignan przy Champs Elysées i zgromadziły elitę publicystów filmowych oraz przedstawicieli wielkich firm filmowych francuskich i międzynarodowych.

Cykl obejmował następujące filmy: „Księżna Łowicka“, „Każdemu wolno kochać“, „Jego Eks-celencja subjekt“, „Przybłąda“, „Pieśniarz Warszawy“ i „Prokurator Alicja Horn“. Pokazy wzbudziły duże zainteresowanie, wyrażające się w szeregu artykułów i wzmianek, zwłaszcza w prasie fachowej, dotychczas poświęcającej mało uwagi polskiej produkcji filmowej, — z drugiej zaś strony dostarczyły obfitego materiału obserwacyjnego na temat poziomu naszych filmów w porównaniu z produkcją innych krajów.

Członkowie Ambasady i Konsulatu R. P. z J.E. P. Ambasadorem Chłapowskim i Jego małżonką na czele udzieliли pokazom życzliwego poparcia, przybysząc na nie osobiście w miarę możności.

Byłoby rzeczą pożądaną, żeby rozpoczęta w ten sposób praca nad propagandą filmu polskiego we Francji, była nadal kontynuowana.

zabył zupełnie inny. Ta szeroka twarz bez wyrazu dziwnie się zwięzła, broda wysunęła się naprzód, w przymrużonych oczach zaigrał ognik przekory i dowcipu. Iliński zdjął okulary. Jest krótkowidzem i — właśnie odkryliśmy na czem polega jego tajemnica komizmu. Chaplin — to melnik, buty, wąsy, laseczka, Harold Lloyd — biały kapelusz i rogowce okulary, podkreślające wyraźnie oczy artysty, Iliński zaś — to bezzadanie, zamglone spojrzenie krótkowidza, lekki rumieniec na policzkach, ruch ręką koło nosa i ucha.

Wystarczy mu szkła schować do kieszeni, przekrzywić głowę i już staje się głośnym Ilińskim, sowieckim gwiazdorem. Jest wów czas jakiś pół - smętny, pół - rubaszny. Wygląda tak, jakby wzmościł się paroma kieliszkami. Wygląda na „zawianego“. Broń Boże, nie na „pijanego“. Tylko „zawiany“ właściwie oddaje wyraz tej zlekka melancholijnej twarzy i oczu, oczarowanych jakimś niedostrzegalnym dla innych obrazem.

Wtorek ubiegłego tygodnia. Ostatni występ Ilińskiego, który jednak zmienił się w przedostatni, bo prawdziwy, nieodwołalny, pożegnalny i t. d. — jest jeszcze dziś. Godzina osma minut trzydzieści wieczorem. Na sali tak tłoczno, że trzeba dostawiać dodatkowe krzesła. Wśród publiczności widać dyr. Szyfmana i wielu aktorów. Pełno kolonji rosyjskiej.

Iliński zaczyna program fragmentem A. R. Czechowa „Noc przed sądem“. Następnie deklamuje humoreskę Ardowa „Udarniczki“.

Znalazł się taki pracownik, co chciałby być udarnikiem, a nie lubi roboty. Dekuje się w najbuzomniejszy sposób, a tylko nawołuje głośno, agituje, wstrząsają go. Iliński demonstruje całą jego działalność, aż wreszcie dochodzi do kapitalnego momentu. Kandydat na udarnika zobaczył, że dwóch towarzyszy próżnuje. Wpatruje się w tamtą stronę. Obarzony wola na najbliższego sąburza w pracy: Chodźcie no tutaj! Patrzcie! Ci nie nie robią! W ten sposób staje wszelka praca na polu. Wszyscy zbiegli się.

zabył ze zgrozą popatrzyć na tych, co nie nie robią. Wypatrzeniem ewnego wypadku lenistwa udarnik zdobywa sobie sławę. Zapraszają go do wygłoszenia przemówienia.

Bohater pracy staje na zainspirowanej trybunie. Piorunuje na walkoństwo, na pijaństwo, ale coś dziwnie trzyma się za nogawkę spodni. Ach, pech! — Kieszonkę zaszyta, wysłiznęła się z niej płaska buteleczka, wypływa się coraz dalej, już jest przy kolanach...

Mowę udarnika Iliński odtworzył doskonale. Gdy kompromitująca butelka wypadła z nogawki — sala trzęsła się ze śmiechu.

W drugiej części programu znalazła się inna groteska na tle stosunków sowieckich. Oto pewien pijak poprzysiągł sobie powrócić do trzeźwości. Chwali się, że nie pił całe dwie godziny. Wchodzi do restauracji. Prosi o lemoniadę. Podają mu wódkę w szklaneczce. Gość irytuje się, ale kelner mu tłumaczy: Pan przecież o lemoniadę prosił. Dowcip Zoszczenki jest satyrą na panującą w Rosji potajemną sprzedaż wódki. Coś podobnego dzieło się u nas dawniej w soboty i niedziele.

Talent charakterystyczny Ilińskiego błysnął w monologu niemieckiego guwernera p. t. „Opowiadanie Karola Iwanowicza“ (L. N. Tolstoj). Jest to spowiedź pechowca, który zawsze był słabszy, gorszy, prześladowany. Popychadło. „Ja już w żywocie matki byłem nieszczęśliwy...“ — tak się zaczyna to opowiadanie.

Największe oklaski zebrał Iliński za „Słońce“ Majakowskiego. Ta recytacja obok monologu ze „Wspaniałomyślnego rogarza“ Crommelyncka pokazała Ilińskiego w roli patetycznej. Głos dźwięczał czysto, donośnie. Czuło się, że okrzyk poety, wzywającego słońce, by weszło w jego dom, Iliński wyrzucił pełną pierśią i że daje temu hasłu pełnię serca.

Okłaskom i brawom, jak zwykle na tego rodzaju wieczorach nie było końca. Sukces sprzed tygodnia sprawił, że dziś Iliński występuje z nowym programem, głównie z humoreskami Zoszczenki. (b).

## Międzynarodowy Kongres Geograficzny w Warszawie 1934 r.

Z kilku stron otrzymaliśmy zapytania, co będzie przedmiotem obrad Kongresu. Aby zaspokoić ciekawość pytających, komunikujemy, że wobec ogromu wiedzy, jaki reprezentuje nowożytna geografia, tematy, na które będzie się toczyć dyskusja, zostały ograniczone do nielicznych. Chodzi bowiem o to, żeby skupić uwagę dyskutujących tylko na niektórych zagadnieniach.

Do ważniejszych zagadnień, które będą rozstrząsane w sposób bardziej szczegółowy, należą w dziedzinie kartografii sposoby przedstawienia terenu na mapach oraz mapy ludnościowe. W dziedzinie map ludnościowych wypowiedzą swoje uwagi dwaj znakomici znawcy: brygadjer Wintherbotham z Anglii i Saderlund ze Szwecji. Z zakresu geografii fizycznej toczyć się będą obrady nad zagadnieniem powstania płaszczyzn orczyjnych i krawędzi, oraz nad klasyfikacją klimatów i rzek. Uczestniczyć w dyskusji nad temi tematami będą tacy uczeni, jak Bauling, Molley, Gregg, Gorczyński, Fiszler i inni. W sekcji antropogeografii będzie się toczyć dalej dyskusja nad osiedlami wiejskimi i nad zagadnieniem przeludnienia. Do ożywionych tematów należy kwestja geograficznego rozmieszczenia przemysłu, a zwłaszcza kwestja wydzielenia regionów gospodarczych. Duże znaczenie posiadają tematy obracające się koło emigracji i kolonizacji oraz koło wpływu warunków geograficznych na komunikację lotniczą i samochodową. Sekcja antropogeograficzna ma dużo referatów. Tu będą podtrzymywane dyskusje: Demangeon, Michott, Vanni, Franchini, Nangeroni, Vila, Steese i inni.

Jednym z bardzo ważnych i modnych tematów w geografii jest zagadnienie rejonów geograficznych co do których będą głos zabierać Wandlich, Ganó, Grigorjew i Tamokann.

Bardzo interesujące tematy wyłoniono w sekcji geografii prehistorycznej i historycznej oraz historycznej geografii. Cały szereg historycznych zagadnień, na które będą głos zabierać Wandlich, Ganó, Grigorjew i Tamokann.

Bardzo interesujące tematy wyłoniono w sekcji geografii prehistorycznej i historycznej oraz historycznej geografii. Cały szereg historycznych zagadnień, na które będą głos zabierać Wandlich, Ganó, Grigorjew i Tamokann.

stor. danych dostaną warunki geograficzne osadnictwa przedhistorycznego i o czasach historycznych. W tych kwestiach zabierać będą głos tacy znawcy, jak Schlüter, Gautier, Taylor, Tramberra, Semkowicz i inni.

Osobno będzie obradować sekcja dydaktyki geografii, w której uczestniczą z gości zagranicznych prof. Lefebvre, Godson, Morris, Meynier i inni. Niezależnie od tych referatów odbędą się dla wszystkich uczestników M. K. ogólne wykłady o Polsce, z zakresu geologii (prof. Nowak), botaniki (prof. Hryniewicz), klimatologii (prof. Arctowski), etnografii (prof. Fiszler), antropologii (prof. Czekanowski), geografii gospodarczej (prof. Romer) i położenia oraz rozwoju terytorjalnego Warszawy (prof. O. Sosnowski lub Lenciewicz).

Prócz tego goście zagraniczni wygłoszą wykłady przeznaczone dla wszystkich, np: brygadjer Wintherbotham będzie mówił o mapach ludnościowych, Schutleworth o ludach w Himalajach, Burpee o Kanadzie itp.

Międzynarodowy Kongres Geograficzny przedstawia się zatem pod względem naukowym bardzo poważnie i przyniesie niewątpliwie piękne rezultaty.

## Henri de Montherlant Wielka nagroda Akademii Francuskiej

Wielką nagrodę literacką Akademii Francuskiej otrzymał znakomity pisarz francuski Henri de Montherlant.

Montherlant debutował stosunkowo niedawno, bo w r. 1920, wydając „La Relève du matin“, następnie opublikował „La Son-

ge“ oraz głośny cykl „Les Olympiques“, „Chant funèbre pour les marts de Verdun“ przyniósł mu przydomek poety bohaterstwa, walki i żołnierza, następnie powieść „Mors et Vita“ wywołała liczne polemiki, związane z poglądem Montherlanta na wojnę. Pożatem wydał jeszcze: „Les Bestiaires“, „Aux Fontaines du

désir“, „La Petite infante de Castille“.

Ostatnio ukazała się powieść „Les Célibataires“ oraz tom poezji „Encore un instant de bonheur“. W polskim przekładzie nakładem „Rozu“ ukazała się powieść „Rodzina Areny“.

Montherlant wywiera duży wpływ na psychikę młodzieży francuskiej, głośne są jego przemówienia, wygłaszane wobec słuchaczy szkół oficerskich.

Krytyka francuska poświęciła liczne polemiki, związane z poglądem Montherlanta na wojnę. Pożatem wydał jeszcze: „Les Bestiaires“, „Aux Fontaines du